

Wrona-a wciąż nie osądzona (tekst po druku)

Już sam skrót od nazwy Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) brzmiał złowrogo. Wskazywał na coś bardzo obcego, niepolskiego i straszego zarazem. Niemcy nosili na mundurach znak swojego czarnego orła, który przez Polaków w czasie okupacji nazywany był zawsze "wroną". Inne skojarzenie przywołują czarne samochody więzienne NKWD z zaciemnionymi szybami. Gdy pojawiały się w okolicy *czornyje worony*, znaczyło to bliską śmierć. Jaruzelski i jego generałowie nie mieli takich skojarzeń. Powołali do życia swoją "wronę" do walki z Narodem.

W kwietniu 2007 roku pion śledczy IPN w Katowicach skierował do sądu akt oskarżenia wobec członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz Rady Państwa PRL. Zarzut dotyczył m.in. kierowania i udziału w *związku przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnienie przestępstw*. Ale Polska roku 2007 to zupełnie inny kraj niż Polska w roku 2008. Zmieniło się bardzo wiele. W tym stosunek do władców PRL.

Akt oskarżenia wobec Wojciecha Jaruzelskiego, Czesława Kiszczaka, Stanisława Kani za wprowadzenie stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 roku wraca decyzją warszawskiego sądu okręgowego do pionu śledczego IPN w Katowicach w celu uzupełnienia. Decyzję podjęła sędzia Ewa Jethon. Co prawda IPN zapowiedział zażalenie, ale jestem gotów się założyć, że sąd podtrzyma w mocy swoje postanowienie.

To koniec trwających wiele lat nieudanych prób dochodzenia sprawiedliwości na drodze prawnej. Kres usiłowań sprostania zwykłemu ludzkiemu poczuciu sprawiedliwości. Koniec szansy oczyszczenia się z zatruwających nas złogów komunizmu. Koniec wyjątkowej dla kondycji moralnej Narodu możliwości spojrzenia prawdzie w oczy i osądzenia zbrodni komunistycznej. Polsce, pół roku po wybraniu nowego rządu, znowu bliżej do zakłamanego, obcego nam Peerelu.

Sędzia Ewa Jethon po 14 miesiącach rozpoznawania sprawy zamiast dążyć do sprawiedliwego wyroku po prostu "umyła ręce". W uzasadnieniu, zbudowanym w trzech czwartych z argumentów zawartych w piśmie procesowym pozwanych, wytknęła *istotne braki* aktu oskarżenia. Na mocy decyzji sądu IPN ma dostarczyć tekst porozumień sierpniowych z 1980 roku, statut NSZZ "Solidarność", uchwały władz związku z grudnia 1981 roku, dokumenty władz PRL, materiały ze zjazdów PZPR oraz "Solidarności". Wygląda, jakby chodziło o szukanie dowodów na istnienie ekstremy po jednej i po drugiej stronie konfliktu społecznego, a nie osądzenie konkretnej zbrodni komunistycznej.

Do braków zaliczyła także *niepełne, nieaktualne i sprzeczne z sobą* dotychczasowe opinie biegłych. Nie mogąc wyrobić sobie jednoznacznej oceny, sędzia Ewa Jethon domaga się powołania zespołu biegłych historyków w celu oceny sytuacji Polski w latach 1980-1981. Nowi biegli mają m.in. zwrócić się do Rosji o udostępnienie dotyczących Polski dokumentów z lat 1980-1981,

do amerykańskiego wywiadu CIA, ambasady USA oraz do siedziby NATO. Nie wiem, ile lat ma pani sędzia i na jakim świecie żyje, ale skoro niedawno, bo w 2003 roku odbierała z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nominację na sędziego sądu okręgowego, musi być stosunkowo młodą osobą. Czyżby jednak nie słyszała, że Polska od lat bezskutecznie domaga się od Rosji dokumentów na temat zbrodni katyńskiej. Że z powodu niezmiennie negatywnej postawy rosyjskich władz nadal nie możemy poznać miejsc straceń naszych rodaków. Do listy "braków", na życzenie obrony, pani sędzia Ewa Jethon dodaje jeszcze konieczność przesłuchania świadków: Lecha Wałęsy, Michaiła Gorbaczowa, Margaret Thatcher, Helmuta Schmidta, Zbigniewa Brzezińskiego, Richarda Pipesa, Aleksandra Haiga, Anatolija Gribkowa, Mieczysława Rakowskiego, Stanisława Cioska, Zbigniewa Messnera, Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego. Wyobraźmy sobie, że udało się tym wszystkim świadkom doręczyć wezwanie do polskiego sądu i wszyscy oni po kolei przyjeżdżają do Warszawy, by stanąć przed obliczem sędzi Ewy Jethon. Trzeba mieć wielką wyobraźnię.

Strategia obrony Jaruzelskiego zmieniała się wraz z sytuacją w kraju. Jeszcze niedawno polegała na bezczelnym przeciąganiu spraw sądowych ze względu na stan zdrowia. Umożliwiło mu to notoryczne niestawianie się na procesy w sprawie masakry robotników na wybrzeżu w 1970 roku. Warto pamiętać, że w 2002 roku obrończyni Jaruzelskiego mecenas Irena Łozińska złożyła po raz pierwszy wniosek o przesłuchanie jako najważniejszego

świadka obrony... Lecha Wałęsę. Wówczas Wałęsa zachowywał się nieco inaczej niż dzisiaj. Oficjalnie wykazywał pewien dystans do roli świadka obrony, ale dziś, już w "innej Polsce", nie tylko że nie ma takich oporów, ale chętnie deklaruje swój udział w procesie Jaruzelskiego o stan wojenny. Będzie to zapewne rola świadka obrony, gdyż Wałęsa pełen jest dziś wątpliwości co do motywacji autorów stanu wojennego: *strach, zdrada czy patriotyczna obrona Polski przed większym wykrwawieniem.*

Czy pani sędzia Ewa Jethon zapoznała się z ekspertyzą konstytucjonalistki prof. Janiny Zakrzewskiej, jaka ukazała się już trzy dni po wprowadzeniu stanu wojennego? *Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku było bezprawne pod względem merytorycznym, kompetencyjnym i legislacyjnym; zatwierdzenie go było bezprawne tak ze względu na treść, jak i formę; autorzy stanu wojennego i posłowie Sejmu PRL VIII kadencji mieli pełną świadomość bezprawności działań związanych z wprowadzeniem stanu wojennego.*

27 lat po wprowadzeniu stanu wojennego jesteśmy wciąż bardzo daleko od prawdy i sprawiedliwości.

Czy WRON-a w końcu skona? (tekst przed drukiem)

Już sam skrót od nazwy Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) brzmiał złowrogo. Wskazywał na coś bardzo obcego, nie polskiego i strasznego zarazem. Niemcy nosili na mundurach znak swojego czarnego orła, który przez Polaków w czasie okupacji nazywany był zawsze „wroną”. Inne skojarzenie przywołuje czarne samochody więzienne NKWD z zaciemnionymi szybami. Gdy pojawiały się w okolicy „czornyje worony”, znaczyło to bliską śmierć. Jaruzelski i jego generałowie nie mieli takich skojarzeń. Powołali do życia swoją „wronę” do walki z Narodem.

W kwietniu 2007 roku pion śledczy IPN w Katowicach skierował do sądu akt oskarżenia wobec członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz Rady Państwa PRL. Zarzut dotyczył m.in. kierowania i udziału w „związku przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnienie przestępstw”. Ale Polska roku 2007 to zupełnie inny kraj niż Polska w roku 2008. Zmieniło się bardzo wiele. W tym stosunek do władców PRL. Akt oskarżenia wobec Wojciecha Jaruzelskiego, Czesława Kiszczaka, Stanisława Kani za wprowadzenie stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 roku wraca decyzją warszawskiego sądu okręgowego do pionu śledczego IPN w Katowicach w celu uzupełnienia. Decyzję podjęła sędzia Ewa Jethon. Co prawda IPN zapowiedział zażalenie, ale jestem gotów się założyć, że sąd podtrzyma w mocy swoje postanowienie.

To koniec trwających wiele lat nieudanych prób dochodzenia sprawiedliwości na drodze prawnej. Kres usiłowań sprostania zwykłemu ludzkiemu poczuciu sprawiedliwości. Koniec szansy oczyszczenia się z zatruwających nas złogów komunizmu. Koniec wyjątkowej dla kondycji moralnej Narodu możliwości spojrzenia prawdzie w oczy i osądzenia zbrodni komunistycznej. Polsce, pół roku po wybraniu nowego rządu, znowu bliżej do zakłamanego, obcego nam „peerelu”.

Sędzia Ewa Jethon, po 14 miesiącach rozpoznawania sprawy zamiast dążyć do sprawiedliwego wyroku, po prostu „umyła ręce”. W uzasadnieniu, zbudowanym w trzech czwartych z argumentów zawartych w piśmie procesowym pozwanych, wytknęła „istotne braki” aktu oskarżenia. Na mocy decyzji sądu IPN ma dostarczyć tekst porozumień sierpniowych z 1980 roku, statut NSZZ „Solidarność”, uchwały władz związku z grudnia 1981 roku, dokumenty władz PRL, materiały zjazdów PZPR oraz „Solidarności”. Wygląda, jakby chodziło o szukanie dowodów na istnienie ekstremy po jednej i po drugiej stronie konfliktu społecznego, a nie osądzenie konkretnej zbrodni komunistycznej.

Do braków zaliczyła także „niepełne, nieaktualne i sprzeczne z sobą” dotychczasowe opinie biegłych. Nie mogąc wyrobić sobie jednoznacznej oceny, sędzia Ewa Jethon domaga się powołania zespołu biegłych historyków w celu oceny sytuacji Polski w latach 1980–1981. Nowi biegli mają m. in. zwrócić się do Rosji

o udostępnienie dotyczących Polski dokumentów z lat 1980–1981, do amerykańskiego wywiadu, ambasady USA oraz do siedziby NATO. Nie wiem, ile lat ma pani sędzia i na jakim świecie żyje, ale skoro niedawno, bo w 2003 roku odbierała z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nominację na sędziego sądu okręgowego, musi być stosunkowo młodą osobą. Czyżby jednak nie słyszała, że Polska od lat bezskutecznie domaga się od Rosji dokumentów na temat zbrodni katyńskiej. Że z powodu niezmiennie negatywnej postawy rosyjskich władz nadal nie możemy poznać miejsc straceń naszych rodaków. Do listy „braków”, na życzenie obrony, pani sędzia Ewa Jethon dodaje jeszcze konieczność przesłuchania świadków: Lecha Wałęsy, Michaiła Gorbaczowa, Margaret Thatcher, Helmuta Schmidta, Zbigniewa Brzezińskiego, Richarda Pipesa, Aleksandra Haiga, Anatolija Gribkowa, Mieczysława Rakowskiego, Stanisława Cioska, Zbigniewa Messnera, Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego. Wyobraźmy sobie, że udało się tym wszystkim świadkom doręczyć wezwanie do polskiego sądu i wszyscy oni po kolei przyjeżdżają do Warszawy, by stanąć przed obliczem sędzi Ewy Jethon. Trzeba mieć wielką wyobraźnię.

Strategia obrony Jaruzelskiego zmieniała się wraz z sytuacją w kraju. Jeszcze niedawno polegała na bezczelnym przeciąganiu spraw sądowych ze względu na stan zdrowia. Umożliwiło mu to notoryczne niestawianie się na procesy w sprawie masakry robotników na wybrzeżu w 1970 roku. Warto pamiętać, że w 2002 roku obrończyni Jaruzelskiego, mecenas Irena Łozińska złożyła

po raz pierwszy wniosek o przesłuchanie jako najważniejszego świadka obrony... Lecha Wałęsę. Wówczas Wałęsa zachowywał się nieco inaczej niż dzisiaj. Oficjalnie wykazywał pewien dystans do roli świadka obrony, ale dziś, już w „innej Polsce”, nie tylko że nie ma takich oporów, ale chętnie deklaruje swój udział w procesie Jaruzelskiego o stan wojenny. Będzie to zapewne rola świadka obrony, gdyż Wałęsa pełen jest dziś wątpliwości co do motywacji autorów stanu wojennego: „strach, zdrada, czy patriotyczna obrona Polski przed większym wykrwawieniem”.

Czy pani sędzia Ewa Jethon zapoznała się z ekspertyzą konstytucjonalistki prof. Janiny Zakrzewskiej, jaka ukazała się już trzy dni po wprowadzeniu stanu wojennego?

„Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku było bezprawne pod względem merytorycznym, kompetencyjnym i legislacyjnym; zatwierdzenie go było bezprawne tak ze względu na treść, jak i formę; autorzy stanu wojennego i posłowie Sejmu PRL VIII kadencji mieli pełną świadomość bezprawności działań związanych z wprowadzeniem stanu wojennego”.

27 lat po wprowadzeniu stanu wojennego jesteśmy wciąż bardzo daleko od prawdy.